

Miejska Biblioteka Publiczna w Sieradzu

Published on *Miejska Biblioteka Publiczna w Sieradzu* (<https://mbp.sieradz.eu>)

Strona główna > Recenzja książki Agnieszki Pajączkowskiej *Wędrowny Zakład Fotograficzny*

Recenzja książki Agnieszki Pajączkowskiej *Wędrowny Zakład Fotograficzny*



[1]

Agnieszka Pajączkowska jest kulturoznawczynią, twórczynią projektów fotograficznych. Fotografia, antropologia i etnografia - to największe życiowe pasje autorki. W latach 2012–2016 prowadziła Wędrowny Zakład Fotograficzny. I taki właśnie tytuł nosi jej książka wydana przez Wydawnictwa Czarne w 2019 roku, napisana na podstawie opowiadań i wspomnień ludzi zamieszkujących północną, wschodnią i częściowo południową granicę Polski. To jest coś więcej niż zwykła książka, to cały projekt, realizowany na zasadach wymiany: zdjęcie za opowieść lub jedzenie. Tym swoim pomysłem kontynuowała ona niejako tradycję wędrownych fotografów sezonowych, którzy na przełomie XIX-XX wieku jeździli po polskich prowincjach robiąc tamtejszym mieszkańcom zdjęcia - portretowe, rodzinne, okazyjne. Różnica tylko polega na tym, że Pajączkowska nie zarabiała w taki sposób na życie, tylko zbierała cenny materiał, żeby później uwiecznić go na kartach swojej oryginalnej książki. Mieszkańcom wioski oferowała wykonanie portretowego zdjęcia w zamian za jedzenie i opowieści. To właśnie historie usłyszane od ludzi są główną treścią i wielkim atutem tej książki - autorka udowodniła, że umie słuchać i pisać.

Książka jest zbiorem opowiadań, historii ludzi różnych narodowości, najczęściej Polaków o korzeniach ukraińskich, białoruskich, niemieckich (ale nie zawsze). Jej początek to wprowadzenie - opowieść o tym, jak, kiedy i gdzie to wszystko się zaczęło. Dzieciństwo autorki, jej okres dorastania na wsi, która stała się dla małej dziewczynki, która nigdy do tej pory nie poznała życia wiejskiego, prawdziwym odkryciem. To lato, spędzone na wsi, ukształtowało Pajączkowską, przyczyniło się może do tego, że w dorosłym życiu wybrała wędrowkę po tych mało popularnych, czasem nawet zacofanych miejscowościach. W ramach praktyk na studiach kulturoznawczych w jednej z polskich pogranicznych wsi, poznała panią Helenę, staruszkę która nigdy nie miała własnego zdjęcia portretowego. Zrobiła p. Helenie portret, wydrukowała i wysłała jej pocztą, gdyż staruszce bardzo zależało na tym, żeby po śmierci mieć taki portret na swoim grobie. To zdecydowała, że misją Agnieszki Pajączkowskiej na najbliższe kilka lat stało się robienie zdjęć portretowych ludziom, którzy mieszkają w miejscach, gdzie nikt inny im tego zdjęcia na pewno nie zrobi. Te zdjęcia autorka robiła w zamian za opowieści o życiu portretowanych osób.

Opowiadane historie często są urwane, pamięć starszych ludzi czasami ich zawodzi, nie pamiętają szczegółów, mylą się w faktach, mają wątpliwości co do kolejności wydarzeń. Nie zabrakło w tych opowieściach dygresji. Zaskakujące jest też to, z jaką szczerością ci ludzie opowiadali historię swojego losu, trudnego dzieciństwa w czasach przedwojennych bądź powojennych. Nie posługują się przy tym datami, nie grupują, nie klasyfikują zdarzenia pod względem kolejności. Agnieszka Pająchkowska w swojej książce również tego nie robi. To wszystko nie powoduje, że te historie stają się mniej wartościowe czy mniej ciekawe, wręcz przeciwnie. Zostawiają one po sobie nutkę niedopowiedzenia, tajemnicy, którą każdy czytelnik rozwiąże w sposób indywidualny, wyjątkowy.

Obok tematów ogólnych, takich jak bieda, zacofanie, wymieranie wsi i tęsknota za dziećmi, które wyjechały za granicę, opowiadający poruszali tematy znacznie poważniejsze, bardziej bolesne, tragedie których doświadczyli. Wśród tych wątków znalazła się wojna, okupacja, tragedia przesiedlenia Polaków z Kresów Wschodnich, stosunki polsko-żydowskie oraz polsko-ukraińskie, akcja „Wisła” i nawet rzeź wołyńska. Te opowieści wypełnia ból, żal, złość, bieda. Każda z nich chwyta za serce, pokazuje, jak bardzo poplątane mogą być ludzkie losy. Rozmówcy Pająchkowskiej mieszkają w Polsce, ale często czują się Łemkami, Litwinami, w niedzielę chodzą do cerkwi, śpiewają ukraińskie piosenki, a do psa mówią po niemiecku. Autorka po mistrzowsku oddaje realia opowiadanych historii, nie wygładza ich, nie dramatyzuje, pisząc prostym językiem, w którym często pojawiają się kolokwializmy, oddaje wszystko zgodnie z rzeczywistym i prawdziwym przekazem.

Autorka nie zamieszcza zdjęć swoich bohaterów, chociaż w książce znajdziemy fotografie starych ludzi, wyludniających się wsi. To nie fotografia była celem spotkań, ale bycie w drodze i rozmowy ze spotkanymi osobami. Dotarła do ludzi, których nikt nie słuchał, spracowanych kobiet i mężczyzn, do ludzi czekających na śmierć. Kiedy wracała do nich w następnych latach, niektórzy z nich już nie żyli. Agnieszka Pająchkowska realizując swój projekt i pisząc w jego efekcie książkę wykonała wspaniałą pracę - stworzyła fantastyczny reportaż o ludziach, którzy są żywą historią. Reportaż o miejscach, których istnienia właściwie sobie nie uświadamiamy. Książka ta to bez wątpienia ważna i godna przeczytania pozycja, którą polecić należy każdemu, kto interesuje się historią, tradycją ludową czy fotografią. Ta książka będzie ciekawa również dla tych, którzy chcą pogрузić się w wiejskie klimaty, udać się na wirtualną wyprawę zapomnianymi, nieznanymi, czasem nawet dzikimi ścieżkami naszej ojczyzny. Utwór Agnieszki Pająchkowskiej to cenne źródło wiedzy kulturoznawczej, historycznej, można powiedzieć - bogata encyklopedia ludowa.

Source URL:<https://mbp.sieradz.eu/ksiazka/recenzja-ksi%C4%85%C5%BCki-agnieszki-paj%C4%85czkowskiej-w%C4%99drowny-zak%C5%82ad-fotograficzny>

Odnosiniki

[1] https://mbp.sieradz.eu/sites/default/files/books/wedrowny_zakl.jpg